



# TEATR

IM.

JULIUSZA OSTERWY

GORZÓW WLKP.

SEZON 1966/67

XIV 4.2 1967  
1569

Dyrektor teatru:

JAN BŁESZYŃSKI

Zastępca dyrektora:

TADEUSZ RAJKOWSKI

Kierownik literacki:

RYSZARD KRZYSZYCHA

MOLIER

# SZKOŁA ŻON

*(L'ecole des femmes)*

Komedia w pięciu aktach

Przekład: Tadeusz Boy-Żeleński

PREMIERA © KWIECIEŃ © 1967



Molier jest — obok Szekspira — pisarzem chyba najbardziej teatralnym, jaki istniał. Każde słowo, jakie napisał, rodzi się z teatru i dla teatru. Scena była dlań ukochaniem i celem; nawet nie troszczył się o wydawanie drukiem swych komedii. Na scenie żył, tworzył, na scenie umarł.

(Tadeusz Boy-Żeleński — „Molier”. PIW 1957)

## MOLIER

JAN BABTYSTA POQUELIN, zwany Molière, a po naszymu Molier (1622 — 1673), urodził się w mieszczańskiej rodzinie nadwornego tapicera. Mając lat 21 przystał do trupy teatralnej Bejartów, która po dwu latach zbankrutowała z hałasem. Wówczas młody Molier rusza wraz z towarzyszami w świat, by przez długich lat 12 objeżdżać rzemiennym dyszlem prowincję francuską. Jest więc wędrownym komediantem i podszitym wiatrem dyrektorem trupy, z którą dzieł jej cygański los. A zawód to powszechnie pogardzany, bo i po prawdzie obyczaje w nim panujące nie należały do świątobliwych. Niemniej Molier uczy się rzemiosła teatralnego w warunkach praktycznych i na własnej skórze, gdyż trzeba się koniecznie spodobać niewybrednej publiczności, by zarobić na kawałek chleba. Bez wątplenia ta twarda szkoła nauczyła Moliera nieomylnych prawideł rządzących sceną i widownią, aktorstwem i repertuarem. Tego repertuaru sam też dostarcza, a są to czasy, kiedy spoza Alp przybyli do Francji włoscy komedianci, którzy rychło przefasonowali swe „maski” na modłę francuską. Bo i trwała tu dawna tradycja wesołków i średniowiecznej farsy miejscowej. Z tymi źródłami teatru wesołego — rodzimymi i obcymi — poznaje się w swej praktyce teatralnej i pisarskiej Molier.

Po długiej wędrowce próbuje znów życia osiadłego w Paryżu, gdzie wystawia pierwsze swe znaczniejsze komedie: „Pocieszne wykwintnisie” i „Szkołę mężów”, by „Szkołą żon” zdobyć znaczny sukces. W tym czasie poślubia młodszą aktorkę Armandę, o której nie bardzo wiadomo czy była siostrą, czy córką Magdaleny, towarzyszką Moliera i przyjaciółką od serca jeszcze z czasów wędrowki. Ta młoda i lekkomyślna osóбка wychowana w swawolnym światku komedianckim, sprawiała też moc kłopotów czterdziestoletniemu już mężowi, którego po cichu,

a nieraz i głośno, posądzano o ojcostwo własnej żony.

Należało wówczas do zwyczaju, by wygrywać podobnie wstydliwe sprawy w podjazdowych wojnach literackich, których nie brakowało po pierwszych niepowodzeniach Moliera. Zacierzeni przeciwnicy nie zostawiają suchej nitki na nienawistnym rywalu. Szydzą nadto z jego aktorstwa, które nazywają jarmarcznym komediantstwem, a jego autorowi zarzucają przerbianie sztuk cudzych, i to bez talentu. Molier bro ni się zażarcie, paruje zarzuty, odgryza się zjadliwie także ze sceny. W końcu ucieka się pod opiekę króla Ludwika XIV, który udziela mu swej protekcji. Trupa Moliera gra na królewskim dworze, dla szerszej zaś publiczności w teatrze Palais Royal, zyskując i tu, i tam powodzenie.

Ale nieubłagana walka trwa dalej. (...) Na tych podjazdowych walkach i wyteżonej twórczości oraz równoczesnej pracy teatralnej upływa reszta niespokojnego żywota, nie wolnego od kłopotów domowych. W czasie przedstawienia „Chorego z urojenia”, w którym grał tytułową rolę, Molier zachorował i niemal na scenie zakończył życie, mając niespełna 50 lat. Mimo sławy, jaką zyskał, powstały kłopoty z pogrzebem, gdyż w owych czasach komediantów nie chowano w poświęcanej ziemi. (...)

Molier napisał na przestrzeni lat 14 blisko 40 komedii, wśród nich wiele genialnych. Jest twórcą komedii rdzennie francuskiej, choć korzystał z niejednego źródła. I podziwiać należy niezwykłą sprawność pisarską, jeśli wziąć pod uwagę gorącą atmosferę, w której działał i tworzył, a która wymagała wiele odwagi i hardości. Również ciężce musiała na twórczości łaskawa opieka królewska. Bo i trzeba było bawić protektora wedle jego gustów, pisać na zamówienie balety, modne sielanki i komedie pasterskie. Niemniej widać, jak Molier wyzwał się z narzucanych tematów dworskich i przechodził we

„własnych” komediach do pasjonującej go satyry na codzienną obyczajowość mieszczańską, od której sam wiele wycierpiał.

Komedia obyczajowa i charakterów jest tytułem do jego chwały. Ale jako człowiek baroku nie trzymał się wyłącznie jednego rodzaju, pisząc też niefrasobliwe farsy, czy mieszając bez troski żywioł komediowy z farsowym. (...) Określenie genialności Moliera umyka analizie, jak każda genialność. (...) Pisał jak rasowy scenopisarz, jak aktor mający w uchu i we krwi rytm mowy mówionej ze sceny, a więc pisał, jak mówił — językiem żwawym i obrotnym, soczystym i zuchwałym, językiem teatralnym, nie literackim, sposobnym do mówienia, nie do czytania.

Taki był też gatunek jego dowcipu — sceniczny, nie literacki.

Zarzucono mu dalej zapożyczenia z Plauta, z włoskiej komedii, z dawnych, a nawet bieżących sztuk francuskich i obcych. Tak było. Ale cóż począć, kiedy tematyczne zapożyczenia Moliera, podobnie jak szekspirowskie, były o niebo lepsze od oryginałów? W tej umiejętności kształtowania postaci i sytuacji, popartej niezwykłą bystrością obserwacji — cała tajemnica.

Molier był w swych komediach realistą — wprowadził nie w szczegółach, ale w uogólnieniach. Pragnął bawić widzów, a wciągając ich w zabawę, także poprawiać obyczaje.

Moralistą nie był i nie walczył o żadne wzniósłe ideały czy chrześcijańskie cnoty, próbował po prostu ukazać śmieszność skrajnych wad ludzkich. Rozumiał i czuł ułomność natury ludzkiej, o której wiedział, że nie sposób z nią walczyć. Ta nuta może jansenizmu, może tylko praktycznej, mieszczańskiej wyrozumiałości dla słabości człowieka świadczy o jego szczerym humanizmie.

**Tadeusz Kudliński**

(„Maska i oblicze teatru” — fragm.  
Nasza Księgarnia, Warszawa 1963)



Podobizna karty tytułowej z pierwszego wydania  
„Szkoły żon” Moliера



Tadeusz Boy-Żeleński

„SZKOŁA ŻON”  
A  
„SZKOŁA MĘŻÓW”

Na pozór między „Szkołą mężów” a „Szkołą żon” nie ma przelomu: ot, ten sam tradycyjny temat, podjęty i opracowany jeszcze raz. Ale gdybyśmy nawet nie od razu spostrzegli różnice, powinna nas ostrzec reakcja, jaką „Szkoła żon” wywarła w umysłach współczesnych: podczas gdy „Szkołę mężów” przyjęto zupełnie naturalnie, zachwyty, jaki wywołała „Szkoła żon” u jednych, oburzenia i krytyki u innych, namiętna polemika czyniąca z niej długotrwały wypadek dnia świadczą, iż było w tej sztuce coś zasadniczo nowego, zrywającego ostatecznie z wielo utartymi pojęciami. (..)

Role zazdrośników dawnego teatru, nie wyłączając „Szkoły mężów”, można było niemal grać w masce; Arnolfa — nie. Arnolf nie jest tą marionetką, tym bezosobistym „Kocmołuchem” czy Sganarelem wyprowadzanym na scenę jedynie po to, aby był oszukany i wyśmiany. Ma on już swoją fizjonomię i to dość złożoną. Jest to na ogół przyzwoity człowiek, wcale nie dureń; ale mający w pewnych kwestiach swoje pojęcia i padający ofiarą tych pojęć, swego charakteru. Jest to zamożny mieszczanin paryski, z pretensjami do szlachectwa, umiejący żyć z ludźmi, otoczony szacunkiem, poza swoją manią, która u znających go bliżej daje mu żdźbło śmieszności. Ale pod dobrodusznymi pozorami jest to natura oschła, samolubna, doktryner i pedant. I chce być mędrszy niż życie i dlatego okazuje się odeń głupszy. (..)

I Anusia jest zdobywcą nowego teatru. Izabela w „Szkołę mężów” mimo niezaprzeczonego wdzięku była również jeszcze ogólnikiem, była

— po prostu — kobietą. Anusia będąc również kobietą — i jaką! — jest zarazem charakterem, produktem pewnych określonych warunków: to rzeczywista młoda dziewczyna, naiwna, ciemna, głupia, ale tym wymowniej wcielająca instynkt płci. I ciekawym jest (a możemy to śledzić w „Krytyce szkoły żon”), jak wszystkie rysy, którymi posługuje się Moliere dla odkonwencjonalizowania, scharakteryzowania swych figur, spotykały się z opozycją współczesnych rutynistów (..)

Ten sam zasadniczy krok naprzód w prowadzeniu akcji. Już w „Szkole mężów”, w stosunku do włoskich imbroglia, akcja oczyszcza się, zyskuje na prostocie i naturalności. Tutaj Moliere idzie jeszcze dalej o tyle, iż akcja ta ściśle wypływa z charakterów. Arnolf przez swoją doktrynę chce, aby Anusia była głupia; i właśnie dzięki tej głupocie jest ona bez obrony wobec instynktu, bez krytycyzmu wobec pierwszego, kto jej szepnie słodkie słówko. Arnolf jest niby polityk, który pragnąc utrzymać lud w pożądanej ciemności wydaje go na łup pierwszego z brzegu agitatora. Akcja jest prosta do ostatecznych granic: trwająca przez pięć aktów *qui pro quo* płynie zupełnie naturalnie z ambicji Arnolfa i paplarstwa Horacego. Co więcej, Moliere przeprowadza w niej pomysł równie szczęśliwy, jak podnoszący myśl utworu: zazwyczaj kochająca się para sili się oszukać tyрана; tu przeciwnie, Anusia przez naiwność, Horacy przez młodzieńczą nieopatrność, powiadamiają Arnolfa o każdym swoim kroku: i oto tak przewidujący człowiek widząc wszystko, nie zdoła niczemu zapobiec; bezsilny jest wobec praw życia.

Upraszczaając intrygę do minimum, Moliere okazał w niej zarazem ogromną inwencję. Cóż śmielszego, w istocie, nad pomysł, aby swego zazdrośnika uczynić powiernikiem wszystkich planów i kroków młodej pary? Zarazem, dzięki temu pomysłowi, akcja przenosi się poniekąd w duszę Arnolfa: każdą jego scenę kończy monolog, nie mający na celu samego tylko zabawie-

nia publiczności, ale zdający sprawę z drgnień jego duszy. Tak oto Moliere czyni nas tu świadkami ewolucji wewnętrznej, jaką przechodzi człowiek. (...) Z początku widzimy w Arnolfie przewidującego doktrynera; o miłości do Anusi nie ma mowy; Arnolf zbyt gardzi kobietą, aby dopuścić to uczucie; nadto czuje się pewnym posiadania, aby miłość mogła się urodzić. Ale w miarę jak przedmiot się wymyka, rodzi się w nim — lub uświadamia — nowe uczucie: miłość, niskiego pokroju zapewne, ale miłość w całej pełni. I patrzymy na stopniowe przekształcenie duszy ludzkiej, aby w ostatnim akcie widzieć, jak Arnolf zaprze się samego siebie, jak ten tyran podda się pod jarzmo; jak ten człowiek najdrażliwszy na punkcie małżeńskiego honoru, sam będzie podsuwał owej dziewczynie najbardziej sprzeczne z tym honorem myśli. Jest to zatem w wysokim stopniu sztuka psychologiczna; zarazem tym odmienna od innych sztuk Moliere, iż tu dusza ludzka nie jest opanowana, jak zazwyczaj centralne jego figury (Harpagon, Orgon, Argan), jedną namiętnością, która włada bez oporu, ale dwiema, które walczą ze sobą; widzimy jak jedna z nich, ta, która weźmie górę, rodzi się w naszych oczach, wzrasta i zmienia się w niszczącą siłę. Ta ewolucja namiętności czyni z tej wczesnej komedii Moliere, studium, którego nie spotkamy — zdaje mi się — później, i zadziwia jej oddzielne miejsce, stanowiąc zarazem jeszcze jeden dowód śmiałości i samodzielności jego geniuszu.

(„Moliere” — fragm. PIW 1957)

Większość kobiet nie ma zasad: rządzą się sercem, a postępowanie ich zależy od mężczyzn, których słuchają.

PAŃSTWOWY TEATR im. JULIUSZA OSTERWY W GORZOWIE WLKP

Sezon 1966/67

Premiera — kwiecień 1967

M O L I E R

# S Z K O Ł A Ż O N

(*L'ecole des femmes*)

KOMEDIA W FŁĘCIU AKTACH

Przekład: Tadeusz Boy-Żeleński

|   |  |
|---|--|
| ARNOLF, inaczej pan Rosochacki . . . . .                              | JANUSZ OBIDOWICZ                         |
| ANUSIA, naiwna, młoda dziewczyna<br>wychowana przez Arnolfa . . . . . | ELŻBIETA EYSYMONT<br>KRYSTYNA ŁYCZKOWSKA |
| HORACY, zalotnik Anusi . . . . .                                      | ANDRZEJ RICHTER                          |
| GRZELA, wieśniak, sługa Arnolfa . . . . .                             | KONRAD FULDE                             |
| AGATKA, wieśniaczka, służąca Arnolfa . . . . .                        | DANUTA BOROWSKA<br>ELŻBIETA EYSYMONT     |
| CHRYZALD, przyjaciel Arnolfa . . . . .                                | JAN BŁESZYŃSKI                           |
| ENRYK, szwagier Chryzalda . . . . .                                   | ANTONI KOSSOWSKI                         |
| ORONT, ojciec Horacego i bliski przyjaciel<br>Arnolfa . . . . .       | MIROSŁAW SMOLAREK                        |
| REJENT . . . . .  | JERZY BRASZKA<br>MAREK ŁYCZKOWSKI        |

Reżyser:  
STEFANIA DOMAŃSKA

Asystent reżysera:  
JANUSZ OBIDOWICZ

Scenograf:  
TERESA TARGOŃSKA

Opracowanie muzyczne  
ZENON ANDRZEJEWSKI

DYREKTOR TEATRU  
JAN BŁESZYŃSKI

Obsługa przedstawienia:

Przedstawienie prowadzi

MAREK LYCZKOWSKI

Sufler

\* \* \*

Kierownik techniczny

ZDZISŁAW WALOSZEK

Główny elektryk

ZDZISŁAW WITKOWSKI

Brygadier sceny

MIECZYŚLAW ADAMKIEWICZ

Rekwizytor

KAZIMIERZ DRAPCZUK

Prace fryzjerskie

HELENA JANICKA

Garderobiana

EUGENIA ADAMKIEWICZ

Kierownicy pracowni:

malarskiej

MICHAŁ PUKLICZ

krawieckiej damskiej

MARIA LASECKA

krawieckiej męskiej

STANISŁAW NASZCZYNICZ

O „SZKOLE ŻON“

(...) Historia jest niby bardzo prosta: z jednej strony stary zazdrośnik, z drugiej młoda dziewczyna, której podoba się ładny chłopiec. Ale co z niej Molier zrobił? Z kim się nie porachował?

Za Arnolfelem stoją wszystkie autorytety i hierarchia: porządek społeczny, władza opiekuńcza, prawo, diabeł, moralność oficjalna i Kościół. A przeciwko tym wszystkim potęgom młoda geś, w której, na dobrą sprawę, obudziły się tylko zmysły. I tej geśi Molier przyznaje rację. Przyznaje rację życiu przeciwko autorytetom. Słuchając tych wszystkich bluźnierstw, co czas pewien myślałem sobie, że gdyby to nie Molier, kto wie, czy Urząd Kontroli Moralności nie wystąpiłby w obronie Arnolfa. Tyle tylko, że w tej jednej z najzuchwalszych komedii, jakie kiedykolwiek napisano, „życie” i „instynkty” oznaczają jednocześnie oświatę i swobodę. Anusia zaczyna jednocześnie myśleć i kochać, wstydzi się, że jest głupia, a Arnolf straszy ją smołą w piekle i nie bez słuszności dowodzi, że ciemnota pozwala znosić gługotę i przymus. Jest w tej komedii wcale dobra zapowiedź osiemnastego wieku i naturalnego człowieka. Tyle tylko, że natura znaczyła wtedy niemal to samo, co rozum, a prostaczek, czyli człowiek naturalny, człowieka wolnego od feudalnej niewoli.

Stąd zaufanie Moliera do uczuć i instynktu, wielka radość, że dziewczyna wyrwie się (...), przestanie wierzyć w piekło i pójdzie z tym, kto się jej spodobał. Szczęśliwe zakończenie jest oczywiście, pełnym zresztą wielkiego wdzięku, ustępstwem na rzecz konwenansu (zachwyca mnie zawsze to igranie z prawdopodobieństwem u wielkich klasyków), małżeństwo młodych kończy przygodę. Ale przecież nie w tym kryje się optymizm sztuki. Arnolf już przedtem został wykpiony. Wiemy, że naprawdę zmusi biedną dziewczynę do małżeństwa, ale wiemy także, że zostanie rogaczem. I cieszy to zarówno nas, jak i Moliera.

(Jan Kott — „Jak wam się podoba”, PIW 1955)



## ROZMOWA Z REŻYSEREM

Nazwisko p. Stefani Domańskiej znane jest gorzowskim teatromanom, niedawno bowiem reżyserowała w naszym teatrze „Moralność pani Dulskiej” Gabrieli Zapolskiej. Z kolei będziemy mogli obejrzeć molierowską „Szkolę żon” przygotowaną reżysersko właśnie przez p. Domańską. Oto nasza rozmowa:

— Dlaczego i po co gramy Moliera?

— Chcąc uczciwie i wyczerpująco odpowiedzieć na to pytanie, należałoby przygotować rozprawę doktorską. W przeciwnym wypadku zachodzi obawa, że będziemy powtarzać truizmy lub rzeczy oczywiste właśnie dlatego, że już tak ogromnie dużo na ten temat zostało powiedziane. W kilku zdaniach odpowiedź mogłaby brzmieć następująco: Molier należy do grona najszacowniejszych klasyków dzięki odtworzeniu artystycznemu na scenie ludzkich charakterów, uczuć i namiętności. Tworzył w XVII wieku, a patrząc nań z perspektywy naszych czasów — zastanawia umiejętność budowania ludzkich charakterów i nowoczesne stawianie problemów oraz zawiązywanie konfliktów. Wobec niezmienności ludzkiej natury — współczesny spektator molierowskich komedii doznaje dużej radości podczas ich oglądania i konfrontacji z naszym życiem. Potencjalnie w każdym z nas tkwi Wielki Plotkarz i Wielki Egocentryk — lubimy wiedzieć, co się dzieje u kogoś i przepadamy za wiadomościami o sobie. Molier zaspokaja obie te potrzeby. Dlatego więc i po to go gramy.

— Jest uniwersalny i ponadczasowy, a jednocześnie bardzo ludzki i bardzo nam przez to bliski a jaki będzie Molier w Teatrze im. Juliusza Osterwy w Gorzowie Wielkopolskim?

— Chciałabym, aby był jak najlepszy, ale rozumiem, że Panu chodzi o sposób, w jaki zamierzam zrealizować przedstawienie. A więc: z wielkim pietyzmem odnoszę się do wszystkiego, co pochodzi od autora. Ustawia to zdecydowanie spektakl w tej, a nie innej, epoce i określonej konwencji teatralnej, najbardziej pieczołowicie

pielęgnowanej w naszych czasach przez Comédie Française. Będzie to więc sprawa ładnego gestu, umiejętności noszenia kostiumu, a przede wszystkim właściwego mówienia wiersza, tak znakomicie przetłumaczonego przez Boya. Wszystko to będzie się działo w ślicznych stylowych dekoracjach i kostiumach zaprojektowanych przez p. Targońską.

— Jakie postacie „Szkoly żon” szczególnie Panią intrygują?

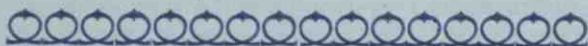
— No, chyba każda z nich ma jakiś rys indywidualny, godny zainteresowania. Np. para służących — po raz pierwszy w literaturze teatralnej wprowadzono na scenę autentycznych chłopów i do tego jeszcze przemawiających gwarą. Albo Arnolf przeobrażający się na naszych oczach z chłodnego kalkulatora — który wyduł sobie swoistą teorię wyhodowania sobie żony — w zakochanego człowieka, pełnego rozpacz i zwątpienia, gdyż widzi bezowocność wszystkich swoich zamierzeń. On, niegdyś bardzo czuły na każdą śmieszność, w szczególności zaś upostaciowaną w postaci „rogów” — obecnie nie zważa na nic. Z Arnolfa można się śmiać, ale należy mu również współczuć. Zupełnie specjalną rolę pełni w sztuce postać Chryzalda. W moim mniemaniu jest on o wiele ważniejszą postacią, niż wskazywałyby na to ilość przypisanego mu tekstu. Interesująca jest zawartość myślowa tego tekstu stanowiąca dopełnienie i uzupełnienie jednostronnych wniosków wynikających z analizy postaci Arnolfa. Chryzald stanowi drugi głos w dyskusji na temat postawy człowieka zdradzanego przez własną żonę. Bardzo współcześnie, intelektualnie argumentuje on swoje stanowisko twierdząc, że w tej sytuacji można zachować godność. A w ogóle to wszystko zależy od tego, jaki stosunek się przyjmie wobec przeciwności tego świata. Czyli innymi słowy: zależy, jak się owe „rogi” nosi.

— Bardzo francuska z ducha jest ta postawa. I bardzo odkrywczo przez Panią wyciągnięta i podkreślona. Pozostaje mi tylko serdecznie podziękować za rozmowę.

(rozmowę przeprowadził R. K.)



Stefan Jaracz w roli Arnolfa



*Dla kobiet światowych ogrodnik to ogrodnik, a murarz to murarz. Dla odciętych od świata murarz to mężczyzna i ogrodnik to także mężczyzna. Wszystko jest pokusą dla tego, kto boi się pokusy.*

\* \* \*

*Ludzie od siedmiu tysięcy lat istnieją i myślą; przybywamy za późno, powiedziano już wszystko, co było do powiedzenia. Jeśli chodzi o refleksje obyczajowe, zebrano już najdoskonalszy i najcenniejszy plon myśli. Nam pozostaje tylko pokłosie po klasykach i po najbardziej utalentowanych współczesnych.*

\* \* \*

*(...) Kobiętę należy sądzić nie biorąc pod uwagę trzewików i kołnierzy, podobnie jak rybę mierzy się bez głowy i ogona.*

\* \* \*

*Mąż nigdy nie ma rywala, którego by sam sobie nie napytał, niby prezent dany żonie własną ręką. Wychwala go przed żoną za piękne zęby i za piękne rysy, przyjmuje od niego grzeczności, odbiera wizyty, a poza tym, co sam wyhoduje czy upoluje, nic mu tak nie przypada do smaku jak dziczyzna i trufla przysłana przez tego najdroższego przyjaciela. Wydaje przyjęcie i powiada do gości: „Proszę, biecicie, nie krępujcie się, wszystko to mam od Leandra; obdąrowuje mnie za jedno Bóg zapłać”.*

\* \* \*

*Co za brak porozumienia między sercem a rozumem! Filozof ze wszystkimi swoimi zasadami nie potrafi żyć, mąż stanu, pełen mądrości — nie umie sobą rządzić.*

\* \* \*

*Aforyzmy zaczerpnięte ze zbioru „Charaktery”  
Jean de la Bruyèra. PIW 1965*





„Strip-tease” Sławomira Mrożka. Jerzy Braszka (Pan II), Mirosław Smolarek (Pan I). Reżyseria: Lech Emfazy Stefański, scenografia: Teresa Targońska.



„Na pełnym morzu” Sławomira Mrożka. Mirosław Smolarek (Gruby Rozbitek), Jerzy Braszka (Średni Rozbitek), Konrad Fulde (Mały Rozbitek). Reżyseria: Lech Emfazy Stefański, scenografia: Teresa Targońska.

KUPON KONKURSOWY

Rozpoczęliśmy nowy sezon pracy. Pragniemy poznać zainteresowania naszej publiczności. Wierząc w dobry gust i wyrobiony smak artystyczny widza naszego miasta i powiatu, licząc na jego życzliwy i serdeczny stosunek do teatru gorzowskiego otworzyliśmy nowy sezon z pełną wiarą w stale zacieśniającą się więź i współpracę teatru ze społeczeństwem miasta i powiatu gorzowskiego.

Pragnąc jak najdokładniej poznać kierunek zainteresowań teatralnych naszej publiczności rozpisujemy konkurs-ankietę.

Prosimy o szczere wypowiedzi na temat pracy teatru. Pragniemy, aby każdy widz odpowiedział przynajmniej na pytania zawarte w ankiecie.

Liczymy na szczere, analityczne wypowiedzi na temat dotychczasowej działalności teatru oraz na postulaty związane z dalszą działalnością (repertuar, ocena poszczególnych przedstawień, aktorów itp.).

Najciekawsze wypowiedzi zostaną nagrodzone oraz opublikowane w programach naszego teatru i na łamach dwutygodnika „Nadodrze”.

Przewidujemy w konkursie naszym:

I nagrodę — zł. 1500,—

II nagrodę — zł 750,—

oraz kilka nagród książkowych.

Wypowiedzi prosimy wrzucać do skrzynki na foyer teatru, lub przysyłać na adres:

Państwowy Teatr im. J. Osterwy  
w Gorzowie Wlkp.  
ul. Teatralna 9

z dopiskiem na kopercie „konkurs”.

Dziękujemy za szeroki udział w ankiecie.

## ANKIETA

Imię i nazwisko .....

Wiek .....

Płeć .....

Zawód .....

1. Czy podobało ci się dzisiejsze przedstawienie? \*)

- a) Bardzo
- b) Średnio
- c) Nie podobało się

2. Czy podobały ci się dekoracje i kostiumy? \*)

- a) Bardzo
- b) Średnio
- c) Nie podobały się

3. Którzy aktorzy podobali ci się najbardziej?

.....

4. Jakich autorów sztuki pragnąłbyś oglądać na naszej scenie?

.....

5. Wymień kilka sztuk, jakie chciałbyś oglądać w naszym teatrze

.....

\*) Niepotrzebne skreślić.

W repertuarze:

Robert Thomas  
„DRUGI STRZAŁ”

Jan Makarius  
„TRZY BIAŁE STRZAŁY”

Gabriela Zapolska  
„MORALNOŚĆ PANI DULSKIEJ”

Sławomir Mrożek  
„KAROL”. „STRIP-TEASE”.  
„NA PEŁNYM MORZU”.

Opracowanie programu:  
RYSZARD KRZYSZYCHA

Cena zł 2,50

SKŁADAŁ

JÓZEF ŚNIEGOWSKI

LAMAŁ

WACŁAW PŁOSZKA

DRUKOWAŁ

TADEUSZ JAWOROWSKI